

TADEUSZ BUDREWICZ

Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego
im. Komisji Edukacji Narodowej w KrakowiePOLSCY RYCERZE KRZYŻA WE WŁOSZECH
W XIX WIEKU

Nie tylko artyści i turyści polscy odwiedzali Włochy. Bywali tu też żołnierze. Cytat z *Mazurka Dąbrowskiego* „Z ziemi włoskiej do Polski” (czy też, w wariacie pierwotnym, „Do Polski z ziemi włoskiej”) związał w wieku XIX te dwa kraje ideą wolności. Dla obu narodowości marzenia o zjednoczonym i niepodległym państwie były ważne, choć sytuacja Polski była trudniejsza. W walkach wyzwolenczych, które toczyli Włosi i Polacy, brali udział ochotnicy z obu krajów. Hasło „za wolność waszą i naszą” oznaczało opowiadzenie się przeciw: despotyzmowi, tyranii, narzuconemu i podtrzymywanemu siłą prawu decydowania za zbiorowości ludzkie. Łączył – protest, gniew, poczucie niesprawiedliwości. Łączył – wróg, który zabrał wolność. Wspólnym wrogiem dla obu nacji była Austria. W *Lalce* Bolesława Prusa mamy przykład mitu solidarności żołnierskiej uczestników takich bitew „za wolność waszą i naszą”. Oto Wirski, rządcą kamienicy Łęckich, natychmiast się zaprzyjaźnia z Rzekim. Wirski brał udział w bitwie pod Magenta, która była – obok bitwy pod Solferino – najważniejszym wydarzeniem wojny między Austrią a sprzymierzonymi siłami francusko-włoskimi. Polacy cieszyli się sukcesem Włochów, byli sercem pod Solferino. Ma niewątpliwą rację Zygmunt Ziątek, pisząc, że od Wiosny Ludów postępowało

[...] osłabienie a następnie upadek idei międzynarodowej solidarności, charakterystycznej dla epoki między rokiem 1830 i 1850. [...] Wtedy, w latach między upadkiem powstania listopadowego i upadkiem rewolucyjnych ruchów wiosny Ludów, i tylko wtedy, wszystkie myśli stanowiące o wielkości tej idei składały się na bezkolizyjną całość. I myśl o wolnościowym posłannictwie Polski, i poczucie jedności wolności europejskiej, i ładunek rewolucyjny tworzyły spójną formułę ideową, bo dawały prawidłową ocenę znaczenia sprawy polskiej w tamtych latach¹.

¹ Z. Ziątek, „Za wolność waszą i naszą” (*Literacka historia idei*), w: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, Warszawa 1971, s. 79.

Przykład włoskiej drogi odzyskania niepodległości był w polskiej myśli politycznej po roku 1864 zagadnieniem rozpatrywanym bardzo serio. Jego wyrazem jest zamysł utworzenia z Galicji „polskiego Piemontu”, przyczółka autonomii, z którego idea niepodległościowa będzie promieniować na resztę kraju. Idee zwykle tracą spoistość i szlachetne cele moralne, gdzie się zaczyna polityka i jej cele pragmatyczne. Tak też idea polsko-włoskiej solidarności w wysiłkach na rzecz niepodległości państwa nieraz kolidowała z bieżącym interesem politycznym. Polacy u boku Napoleona obalali trony, ale też przynosili ludom niewolę. Cyprian Godebski w *Grenadierze filozofie*, a zwłaszcza w sławnym gorzkim *Wierszu do Legiów polskich*, miał pełną świadomość tej dwoistości. Chciał jednak wierzyć w tę solidarność². Podobne myśli wyrażał Henryk Merzbach w wierszu *Witaj Italio!*, gdzie rama okalająca utwór zestawia wersy „Witaj Italio, kraino swobody” i „Witaj mi Polsko, ojczyzno Wolności”³. Wyczytujemy takie myśli w tomikach Teofila Lenartowicza *Album włoskie* oraz *Ze starych zbroic*⁴. Podobne sformułowania nierzadkie są w liryce Zygmunta Krasińskiego (*O ziemio włoska...*, *Do Elizy*). Polsko-włoska paralela losu i nadziei może najpełniej odbiła się w poemacie Józefa Feliksa Zielińskiego *Italia (rzecz na czasie)*:

O, ziemio włoska – pamiętek skarbnico,
Długoż ty jeszcze będziesz niewolnicą?
[...]
O! Bracia nasi w jarzmie i ofiarach!
Jednakie godła na naszych sztandarach!

² W *Przypiskach* do wiersza czytamy: „Na jednym z teatrów włoskich śpiewano hymn do Polaków, a odezwy do nich, do tego narodu, pełne były najwspanialszych obietnic. Co do wspomnianego hymnu, [...] mamy jego piękne, lubo nieco wolne tłumaczenie na język ojczysty przez J. D. Kładnę tu jego początek:

Wolność włoska, co swe bycie
Mężnemu winna Lechicie,
W pogodzie świetnego czoła
Zwraca wdzięczną twarz i woła:
Wam, których waleczne ramie (!)
Zdjęte z Włochów jarzmo łamie,
Wdzięczna waszej krwi i pracy,
Poniosę wierność Polacy!”

– C. Godebski, *Wiersz do Legiów polskich*, w: tenże, *Dziela wierszem i prozą*, Cz. II, Warszawa 1821, s. 266-267. Nadto zob. A. Timofiejew, *Idea wolności w Cypriana Godebskiego refleksji nad historią („Wiersz do Legiów polskich”)*, w: *Wolność w życiu narodów i jednostek*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae”. Vol. XII/XIII, Lublin 1994/1995, s. 73-84.

³ H. Merzbach, *Z wiosny*, Lipsk 1864, s. 12-15 (utwór powstał w Mediolanie w 1860 roku).

⁴ T. Lenartowicz, *Album włoskie*, Lwów 1870 (tu podobna rola ramy oraz rozsiane w tekście motywy tułactwa); *Ze starych zbroic (Rytmy)*, pierwodruk: Lwów 1870, przedruk oprac. A. Chorowiczowa, Warszawa 1922 (tu: *Na dzień św. Piotra w Rzymie*).

Za jedną wiarę krew nasza się leje,
Też same nasze kłębki i nadzieje!
Czas z męstwem w sercu – z orężem w prawicy,
Skruszyć kajdany matki – niewolnicy!⁵

Mówię: najpełniej nie dlatego, iż autor trafnie przepowiadał w roku 1859, że „My, Polacy, z lat dawnych wasi sprzymierzeńcy”, nauczeni „krwawym doświadczeniem”, wyczekujemy sposobnej chwili, gdy „z polskim poświęceniem, / Rzucim się waszym śladem i los bitwy zmieniem!”⁶. Dlatego, że autor przeciwstawił ducha wolności „tiarze i koronie”, że powtórzył zarzuty, iż papież „u obcych żebrze dziś pomocy” przeciw włoskiej wolności („Tyara – korona – / tyłu zbrodniami i krwią niewinnych zbroczona!”⁷). Polityczne doraźne alianse i odstępowanie od wczorajszej linii są zazwyczaj rozumiane. Społeczności najpierw się burzą pod wpływem chwili, później szybko z nimi się godzą. Rozumieli Włosi i Hiszpanie, dlaczego Polacy pod Napoleonem przyczyniają się do zabierania im wolności. Rozumieli Polacy, dlaczego Włosi szli z Francuzami w 1859 przeciw Austrii, a niedługo potem popierali Prusy w ich wojnie z Francją. Rozumieli też, że zlikwidowanie szkoły wojskowej w Cuneo (utworzonej przy wsparciu Garibaldiego), gdzie się szkoliła przyszła kadra dowódcza powstania styczniowego, było dla rządu włoskiego konieczne, skoro w zamian nowe państwo włoskie zostało uznane przez Rosję⁸.

Sprawa Rzymu, papieża oraz Państwa Kościelnego stanowiły i dla Włochów, i dla Polaków problem. Powodzenie ruchu *Risorgimento* nakazywało dla zjednoczenia Półwyspu Apenińskiego inkorporację Państwa Kościelnego. Stronnictwo papieskie było temu przeciwne, Pius IX nie wyobrażał sobie pełnienia roli zwierzchnika Kościoła rzymskokatolickiego bez równoczesnej roli króla Państwa Kościelnego. Ekskomunikował nawet Wiktora Emanuela, gdy ten w roku 1870 zajął Rzym. Zdania polskich podróżników po Włoszech, a także różnych ludzi pióra, którzy się w tej sprawie wypowiadali, zazwyczaj w tle sytuowały sprawę polską. Byli krytycy papieża, byli i obrońcy. Już na początku wieku Stanisław Dunin-Borkowski poddawał krytyce Państwo Kościelne z perspektywy efektywności gospodarczej. Uznał np., że zwyczaj chowania zmarłych w podziemiach

⁵ Izet-Bej [J.F. Zieliński], *Italia (rzecz na czasie)*, Paryż 1859, s. 1, 8.

⁶ Pisał świadek i uczestnik: „Wojna o niepodległość Włoch północnych w roku 1859 stała się wypadkiem wstrząsającym umysły... **Pod wpływem bezpośrednim tych walk** – co się toczyły na polach Lombardii – przebiegła iskra zapału wśród naszego społeczeństwa, obudziły się pragnienia gorętsze wyzwolenia się z jarzma niewoli” – M. Dubiecki, *Echa z powstania styczniowego*, Zamość 1922, s. 12 (podkr. T.B.).

⁷ Wszystkie cytaty z: *Italia*, s. 14, 8.

⁸ Por. relację uczestnika – *Z pamiętnika Romana 1859-1863*, Kraków 1898, s. 33-34. Po pierwszej wojnie światowej powstańcy śląscy śpiewali na nutę „Gdy naród do boju...” piosenkę o antywłoskiej wymowie: „Gdy handlarska Anglia, Włochy i Prusacy / W niewolę znów zakuć nas chcieli [...]” – J. Eichhorn, *Śpiewnik powstańczy*, Katowice [po 1921], s. 20.

kościółów przyczynia się do powstawania epidemii. Generalnie, wywodził, „zła administracja rządu” powoduje degradację ekonomiczną prowincji. Od czasów starożytnego Rzymu zaniedbane roboty melioracyjne wyniszczyły kwitnącą kiedyś agrokulturę.

Państwo Kościelne porównać by można z wioską w Polsce, która od wieków jest zadzierżawiona i coraz w gorsze dostaje się ręce. Papieże, będąc tylko administratorami i dożywotnimi panami intrat, szukają wszelkimi sposobami one powiększyć, by w bogatych synowcach uwiecznić pamiątkę panowania swego, a że zwyczajnie są starzy, śpieszą jak najprędzej zedrzeć tyle, ile tylko można. *Rape Cape* jest tu kardynalnym prawem, od którego mało który papież odstępuje. Przeszły ojciec święty Pius VI (*Braschi*) tak dobrze się związał, że prócz bardzo wielkich dóbr zostawił synowcowi pałac w Rzymie, w którym same schody (najpiękniejsze może na całym świecie) przeszło 50,000 dukatów kosztowały⁹.

W czasie Wiosny Ludów polska myśl polityczna wyraźnie podzieliła się na orientację narodowo-katolicką i rewolucyjną. Podczas walk w Rzymie w roku 1848 stronnictwo propapieskie nie było zbyt silne¹⁰. Krytyka papieża, który się odwołał do pomocy obcej, była ostra:

Wszystko, co ludzką ma duszę, na papieża narzeka; [...] on na wojnę świętą zwołał nas i błogosławił, aby tym mocniej nieszczęście nasze ustalić. Pius IX załkł się przeznaczenia swojego, Bogu zaufać do końca nie chciał – pozazdrościł Italii szczęścia niepodległości, którego była tak bliską, a które on miał w swej woli. [...] Pius IX byłby zbawcą Italii, zbawcą Polski, zbawcą ludów¹¹.

Pod koniec lat 50. wieku XIX temat papieża i Państwa Kościelnego aktualizowano. Wracano do wspomnień Wiosny Ludów. Niektórzy publicyści łagodzili dawne antypapieskie wypowiedzi, zwracali uwagę na demoralizację ludności włoskiej, wywołaną ciągłymi konspiracjami¹². Inni byli zdecydowanie za okrojeniem zwierzchności papieża jedynie do władzy duchownej:

⁹ S. Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa 1820, s. 233. Dalej wykazuje, że „nie masz bowiem ludu, któremu by religia tyle gotowego grosza nie przyniosła, ile Rzymianom. Ale te pieniądze obracano tu na bezużyteczne martwe gmachy i kościoły” (s. 244). O ogromne środki finansowe z państw obcych nie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego państwa, za to rozleniwiły mieszkańców. Z krytycznych uwag autora o stanie rolnictwa można wnioskować, że nowoczesność upraw łączył z koniecznością inwestycji kapitałowych.

¹⁰ Por. argumentację H. Kajsiwicza w mowie *O duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*, Paryż 1849, s. 29: „Jak śmiała garstka ludzi ściągnąć nieznaną przedtem w dziejach hańbę na nasz naród, by broń podnieść przeciw Namiestnikowi Chrystusa na ziemi, ojcu naszemu duchownemu, który nas tyle kochał!”

¹¹ M. Chodźko, *Siedm listów o Legionie Polskim we Włoszech*, Poznań 1850, s. 80-81; tenże, *Adam Mickiewicz i Legion Polski we Włoszech. Czterdziestego ósmego lata wspomnienie*, Paryż 1862.

¹² W. Kosiński, *Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego Powstanie Poznańskie w roku 1848 w kształcie objaśnień do Jędrzeja Moraczewskiego powieści*, Poznań 1861, s. 113; tenże, *Sprawa polska z roku 1846 przed sąd opinii publicznej wystawiona*, Poznań 1850.

[...] papież dopóki będzie świeckim władcą, dopóty dla własnego interesu musi sprzyjać nie nam, ale naszym wrogom, utrzymywać ich sprawę przeciw nam i wchodzić z nimi w zmywy przeciw wolności i niepodległości ludów [...] ¹³.

Rozeszła się po Europie i po kraju mowa Ludwika Mierosławskiego do polskiej młodzieży, w której wołał:

Nie ten to Bóg dla nas, co siedzi w Sykstyńskiej kaplicy, w chaldejskim szlafroku, z brodą rozczochraną od Zenitu do Nadyru, lecz ten, który poprowadzi kohorty nasze na błonia ojczyste!... ¹⁴.

Kampanię przeciw Mierosławskiemu i idei rewolucyjnej prowadził Julian Klaczko, broniąc papieża. Wysztytował niefortunnego dowódcę przegranych bitew, doprowadzając *ad absurdum* jego tezę o antypolskim spisku, w którym biorą udział papież rzymski i car rosyjski ¹⁵. Lepszy dla Polaków „Cavour czy Mazzini?...” – pytał Klaczko. Rewolucjonista, co „naród niemocą złożony wciąż truł, żgał i podżegał, spiskami opętał, [...] krzyż deptał odkupny a nóż święcił najemny”, czy ten, kto pracą organiczną przeobraził swój naród i zyskał dlań szacunek Europy?

[...] i patrzcie, jak teraz, witana radosnym okrzykiem wszystkich dusz szlacheckich, w styksowym wykąpana mule, opasana tą trójkolorową szarfą bezpieczeństwa, która jej rzuciła francuska Lenkotea, wynurza się wreszcie z fali zdarzeń w klasycznej piękności, z klasyczną pogodą, ta jeszcze niedawno tak zapomniana Italia [...] ¹⁶.

Od koronacji Wiktora Emanuela na króla zjednoczonych Włoch w 1861 r. przez 10 lat trwał proces zmagania o przyłączenie Państwa Kościelnego i Rzymu. Polska opinia publiczna niepokoiła się wizją rozszerzania się idei rewolucji, gdyż owo dziesięciolecie upływało pod znakiem wyczynów Garibaldi, który rzuciwszy hasło „Roma o morte” organizował partyzanckie wypadki ku granicy państwa papieskiego. Podejrzewano Wiktora Emanuela o grę polityczną, o ciche zachęcanie włoskiego rewolucjonisty przy oficjalnym powściągnięciu jego samowoli ¹⁷.

¹³ J.N. Janowski, *Rzym i Polska. Kilka dokumentów historycznych od roku 1831*, Paryż 1863, s. 39.

¹⁴ *Z pamiętnika Romana 1859-1863*, s. 9. Nieco inną stylistycznie wersję podawano w polemikach z autorem („Bóg prawdziwy, nie ten omniszony podrzutek jezuitów, co dzisiaj samemu sobie śpiewa w sykstyńskiej kaplicy, w haftowanych pantoflach i chaldejskim szlafroku” – J. Klaczko, *Katechizm nie-rycerski*, Paryż 1859, s. 51). Autorzy zapewne cytowali z pamięci, co dowodzi znacznej popularności fragmentów mowy.

¹⁵ Tamże, s. 38. Specjalnie dla studiowania „sprawy włoskiej” udał się Klaczko do Turynu na prośbę J.I. Kraszewskiego i przygotowywał korespondencje do „Gazety Codziennej”. Zob. J. Klaczko, *Listy włoskie (1860). Margrabia Wielopolski Książę Adam Czartoryski (1861)*, z przedmową F. Hoesicka, Kraków 1908.

¹⁶ J. Klaczko, *Katechizm nie-rycerski*, s. 29.

¹⁷ Został nawet aresztowany przez rząd włoski, co odebrano jako gest uspokajający wobec papieża i Europy, ale tylko na krótko. „Aresztowanie Garibaldi uspokoiło na teraz rewolucję włoską i uniemożliwiło wyprawę do Rzymu” – [Paryż 27 sierpnia], „Dziennik Poznański” R. 9: 1867, nr 226, s. 2. Por. też wiadomość o aresztowaniu w korespondencji z Florencji z 27 września („Dziennik Poznański” R. 9: 1867, nr 225, s. 2).

Język polskiej prasy codziennej utrwalił dylematy Polaków: pisze się „rewolucja”, „zachcianki rewolucyjne” (konotacja negatywna) obok „powstania” i „hufców powstańczych” (konotacja pozytywna) w odniesieniu do tych samych ludzi, którzy w tym samym roku 1867 usiłowali w Rzymie skłonić papieża do opowiedzenia się za zjednoczeniem Włoch. Przeciwko Piusowi IX wysunięto teraz zarzut, iż broni władzy świeckiej papieżstwa rękami „obcych”, tj. wojsk francuskich i oddziałów żuawów papieskich¹⁸. Propagandowo był to zręczny argument, pozwalał bowiem na włączenie się Włochów-katolików do akcji oddania władzy nad Rzymem królowi włoskiemu, który atakował miasto i państwo już nie jako uzurpator antypapieski, ale wyzwoliciel ziem rdzennie włoskich spod kontroli obcych wojsk. Literatura polska sercem była i za Włochami, i za papieżem oraz stojącą za nim Francją, toteż przedstawiała Piusa IX jako świętego starca kochającego Polaków, którego wprowadzali w błąd doradcy polityczni.

Papież, najwyższy z kapłanów,
 Niech będzie obywatelem.
 Jego doradcy, niestety!
 Czynią go sługą despotów.
 Wspartym o krwawe bagnety
 Półbogiem ciemnych ilotów!
 Aż serce nam polskie boli,
 Bo któż z nas szczerze nie kocha
 Świętego starca w niedoli,
 Z którego drwi zgraja płocha?
 On jeden wszak uczcił blizny,
 Co lud nasz poniósł w obronie
 Boga i świętej Ojczyzny!
 Więc przed nim uchyłmy skronie
 Wołając: – Ojczy kochany!
 Tyś zdradzon berłem zwodniczem,
 Twą mocą krzyż, łzy i rany,
 A ziemska potęga niczem!¹⁹

Prasa katolicka przedstawiała sytuację we Włoszech jako zamach „masonów i niedowiarków” na Stolicę Świętą²⁰. Budziła oburzenie na studentów, którzy grozili rewolwerami uczestnikom procesji i mszy²¹. Usiłowania zjednoczeniowe opisywała jako „obrzydłe plody niemoralności rewolucyjnej”²². Szydliła:

¹⁸ Broniąc idei żuawów Bronisław Zaleski tłumaczył, iż „ochotnicy składający pułk żuawów papieskich i legion z Antibes nie byli wcale najemnikami, za płacę żołnierską sprzedającymi krew swoją, ale po większej części ludźmi przekonań, którzy pod chorągwią papieską bronili sprawy powszechnego Kościoła, zarówno drogiej katolikom wszystkich części świata” (*Rzym jako stolica Państwa włoskiego*, Kraków 1871, s. 120).

¹⁹ H.Ś. [K. Ostrowski], *Napoleon XIII. Poemat heroikomiczny w dwudziestu pieśniach*, Paryż 1871, s. 156.

²⁰ „Krzyż. Pismo czasowe, religijne, katolickie” R. 1: 1865, nr 6, s. 4.

²¹ [Rozmaitości], „Krzyż. Pismo czasowe, religijne, katolickie” R. 2: 1866, nr 10, s. 4.

²² [Rozmaitości], „Krzyż. Pismo czasowe, religijne, katolickie” R. 2: 1866, nr 12, s. 4.

To postępowanie widoczny! Występki, zbrodnie mogą występować na ulice publicznie, Pan Bóg zaś ma areszt domowy!²³

Wyliczała klasztory, które przejmował i likwidował rząd Wiktora Emanuela, informowała o wzrastających szeregach żuawów i zachęcała do datków pieniężnych na obronę papieża. Rafał Błoński w cyklu artykułów *Prawda wobec błędów* dowodził, iż papież nie przeszkadza w zjednoczeniu Włoch, zaś Polacy nie wierzą, aby chciano go pozbawić posiadłości.

Pretensja Włoch do zaboru Państwa Kościelnego ma ten sam charakter, co roszczenia Moskwy do prowincji słowiańskich w Turcji [...] ²⁴

– przekonywał. Podawano spisy Polaków, którzy brali udział w pielgrzymkach do Ziemi Świętej, dyskretnie zachęcano do udania się do Rzymu i wstąpienia w szeregi żuawów²⁵. W anonimowym poemacie *Postęp* niezbyt logicznie, ale z zapalem, autor wzywał katolików:

By otworzyli oczy, że kto w Rzymie siedzie,
Całym światem kierować, jak i dawniej będzie –
Kiedy wyprą Papieża z Piotrowej stolicy,
Zapanują Chrystusa w świecie przeciwnicy,
I ukarzą narody swym masońskim młotem
Za to, że na Papieża rzucają dziś błotem²⁶.

Z czasów tych zmagania o nowe Włochy i nowy Rzym mamy sporą liczbę wzmianek prasowych, podawanych zwykle za prasa włoską i francuską, sporą też liczbę broszur, rozpatrujących od strony prawnej racje stojące za prawem papieża do Rzymu. Te jednak rychło ustąpiły miejsca publicystyce związanej z soborem watykańskim, tak że dziś niewielu pamięta, iż idea zwołania soboru powszechnego wynikała właśnie z walk o Rzym, a ogłoszona była 29 czerwca 1867 r., że wraz z alokucją, tytującą zwołania soboru, Pius IX wystąpił z ostrą krytyką rządu włoskiego, a Garibaldi uznawał zjazd biskupów z całego świata, przybyłych do Rzymu na dzień Świętego Piotra z okazji kanonizacji m.in. Józafata Koncewicza, za szyderczą demonstrację przeciw jedności Włoch. Dysponujemy też wspomnieniami polskiego żuawa papieskiego Adama Morawskiego. Pamięta się o Polakach, którzy walczyli pod Garibaldim, zapomina o tych, którzy wystąpili z bronią przeciw wojsku włoskiemu, wierząc, że służą Polsce i Bogu²⁷.

²³ Tamże.

²⁴ R. Błoński, *Prawda wobec błędów*, „Krzyż” R. 4: 1868, nr 47, s. 369.

²⁵ [Rozmaitości], „Krzyż” R. 4: 1868, nr 19, 28, 33. Por. też wiadomość o żuawie-Polaku podaną w „Dzienniku Poznańskim” R. 9: 1867, nr 27, s. 2.

²⁶ Postęp, „Krzyż” R. 3: 1867, nr 14, s. 110.

²⁷ J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864-1907*, Warszawa 1987.

Według redakcji „Krzyża” w roku 1869 armia papieska liczyła 16.334 żołnierza, z czego 52 Polaków²⁸. Morawski, uczestnik i świadek wydarzeń, odbywający służbę w szeregach żuawów od 28.03.1865 do 06.10.1866 oraz od 12.12.1866 do 20.09.1870, nie był w stanie podać dokładnej liczby rodaków w wojsku papieskim. Początkowo żuawami byli tylko Morawski oraz hr. Wilhelm Romer z Galicji.

W ogóle – pisze – było Polaków w wojsku Stolicy Świętej, od 1862-1870 roku z Królestwa, z Litwy, Żmudzi i z krajów zabranych, kilkudziesięciu – z Poznańskiego 3, licząc i kapitana Bongersa – a z Galicji jeden²⁹.

Morawski, za pośrednictwem księżny Izabeli Sanguszkowej, ogłosił w „Unii” krótki opis zdobycia Rzymu przez wojsko włoskie, a w „Przeglądzie Lwowskim” opublikował fragment późniejszych wspomnień³⁰. W książce *Pro Deo et Patria* zamieścił takie epitafium:

ADAM MORAWSKI

Sodalis Marianus

urodzony w Warszawie roku 1842

Oficer wojsk polskich z 1863 i 1864 r. – p. Oficer

żuawów Stolicy

Świętej od 1865-1870 r. – Rycerz braci białych krzyżowców Sahary.

Autor dzieł apologetycznych i religijnych.

Po walce za Boga, Ojczyznę i Lud,

Tu spoczął ciałem a duszą w Panu!

*Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie*³¹.

Jak wspomina, udając się w szeregi powstańców otrzymał z rąk ojca błogosławieństwo wraz z karabelą rodową, pamiątką po dziadku Franciszku Krzysztofie Morawskim, który zmarł na Litwie w roku 1860, „mając lat 108”³². W prasie

²⁸ [Armia papieska], „Krzyż” R. 5: 1869, nr 6, s. 48.

²⁹ A. Morawski, *Pro Deo et Patria. Rycerze Krzyża w XIX i XX wieku*, Lwów 1903, s. 145 (podkr. A.M.). Autor zapamiętał niektóre nazwiska: Witold Stablewski i hr. Edward Raczyński z poznańskiego, hr. Wilhelm Romer z Galicji. Z Litwy i z Królestwa zaś – Józef Sokołowski, Władysław Kracewicz (Grabianka), Antoni Staniejko, Władysław Dombrowa Garwanowicz, Ferdynand Morawski, Józef Morawski, Kazimierz Morawski, Marian Morawski, Stanisław Morawski, Wojciech Morawski („Najstarożytniejszy ten ród polski najliczniej stanął w obronie Kościoła świętego i ukochanej Ojczyzny” dodawał skromnie (s. 145). Ciekawą drogę życiową miał Ferdynand Morawski – oficer gwardii rosyjskiej, później rotmistrz polski w powstaniu styczniowym, wreszcie żuaw. Na s. 114 autor wymienia też Jana Popiela z Krakowa.

³⁰ S.M. [A. Morawski], *Dwudziestego września*, „Przegląd Lwowski” R. 1: 1871, nr 15, s. 141-147 (wersja późniejsza wykazuje poprawki redakcyjne mające zredukować wytarte frazeologizmy patriotyczne o literackiej proveniencji).

³¹ A. Morawski, *Pro Deo et Patria*, s. 293.

³² Dz. cyt., s. 11.

drugiej połowy XIX w. można było nierzadko spotkać jego nazwisko jako autora prac filozoficzno-pedagogicznych, w których zdecydowanie opowiadał się przeciw pozytywizmowi i materializmowi. Oprócz wspomnień o pobycie we Włoszech i służbie w szeregach żuawów opublikował 8 książek o treści apologetycznej bądź filozoficznej oraz 22 publikacje zwarte o treści religijnej³³. Twierdził, iż prace te „w powtarzających się wydaniach wyszły w tysiącach egzemplarzy”³⁴, co może być prawdą, skoro obszerna (niemal 700 stron) książka *Ze skarbnicy wiedzy i prawdy* miała w latach 1884-1903 aż trzy wydania. Trzeba mu przyznać duże odczytanie w zakresie filozofii.

Wspomnienia Morawskiego z czasów włoskich były wydawane trzy razy. Po raz pierwszy pod tytułem *Żuawi papiescy w Rzymie i w wojnie francuskiej 1865-1871. Napisał Adam Morawski, b. oficer p. i ż.p. (Niektóre wyjątki z moich wspomnień)*, Lwów 1872. Po raz drugi pod tytułem *Poza krajem*, Kraków 1877, 1878 (dwa wydania). Trzeci raz jako *Pro Deo et Patria...* Porównanie wersji pierwszej i drugiej prowadzi do wniosku, iż autor poważnie przekomponował układ rozdziałów.

Żuawi... zaczynają się obrazem pobytu w Paryżu i podjęciem decyzji o wstąpieniu do wojska papieskiego. Rozdział końcowy opowiada o udziale autora w powstaniu styczniowym. Morawski wyraźnie położył nacisk na opis formacji żuawów i jej dokonań bitewnych, usuwając siebie w cień. Nie wiemy nawet, za co dostał tyle odznaczeń bojowych.

Początek *Poza krajem* to opis kilku wydarzeń z czasów powstania 1863, w których autor znajdował się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, a jednak zawsze wychodził nietknięty, co przypisywał szczególnej łasce bożej, w efekcie jego decyzja o wstąpieniu do wojska papieskiego była konsekwencją wcześniejszego udziału w powstaniu. Zmiany kolejności innych rozdziałów mają na celu wyeksponowanie podobieństw losów osobistych żuawów do rycerzy średniowiecznych. *Poza krajem* odstępuje od pierwotnej wersji autorskiej stworzenia monograficznego zarysu historii żuawów, zbliża się raczej do wspomnień osobistych. Morawski

³³ Dz.cyt., s. 235. Biblioteki uniwersyteckie dysponują tylko częścią jego obfitego dorobku, katalogi bibliotek seminariów duchownych zwykle go nie notują.

³⁴ Tamże. Niektóre publikacje wychodziły pod innymi tytułami, np. *Opowiadania i przykłady dla młodzieży* są częścią obszerniejszego dzieła *Matka chrześcijańska swoim ukochanym dzieciom – przestrogi na drogę życia*. Z ważniejszych prac odnotujmy: *Prawda i błąd; Listy protestanta o katolicyzmie w polityce i społeczeństwie* oraz prace religijne: *Wiara i miłość. Książka do nabożeństwa; Bóg mój i wszystko moje; Anioł Stróż; Boga-Rodzica Opiekunka dzieci; Na większą chwałę Bożą; O naśladowaniu Jezusa Chrystusa zastosowane dla osób świeckich; Cuda łaski i miłosierdzia Bożego; Miesiąc listopad; Święty Stanisław Kostka; Święte rady i rozmyślenia; Droga krzyżowa; Gorzkie żale; O miłosierdziu Bożym; Kwadrans adoracji Przenajświętszego Sakramentu; Różaniec. Sposób odmawiania Różańca św.* Choć autor przedstawiał się jako *sodalis*, jego nazwiska nie notują czasopisma sodaliczne (Iwowski miesięcznik „*Sodalis Marianus*” z lat 1896-1897 i krakowski kwartalnik, później miesięcznik o tym samym tytule, wychodzący od roku 1902 – por. *Spis treści 25 pierwszych roczników miesięcznika „Sodalis Marianus” 1902-1926*, Kraków 1929).

przedrukował tu recenzje pierwszego wydania tej pracy³⁵ oraz dodał „noty”, które rozwijały tematycznie niektóre wątki dotyczące głównie osoby Piusa IX.

Trzecia wersja rozpoczyna się obrazem obchodu jubileuszu powstania styczniowego we Lwowie, po niej następuje powtórzenie tekstu *Poza krajem* (inaczej rozłożone akcenty w „dyspozycjach” do rozdziałów, zmiany w przypisach i w typografii cytowanych dokumentów, przeredagowane wstęp i zakończenie dla wyeksponowania tezy, iż powstanie 1863 dając chłopom wolność zmazało historyczne winy Polaków, inne „noty” eksponujące tym razem biografię autora). Wersja ostatnia jest zatem najobszerniejsza, ponadto autor wzbogacił ją o swoje fotografie oraz odpisy dokumentów poświadczających jego udział w opisywanych wypadkach (najpewniej w związku z przywłaszczeniem jego potwierdzenia służby przez kogoś, kto się tym dokumentem chlubił, co jest jakąś informacją o społecznej aprobacie dla walk żuawów). Ponadto autor opisał swój udział w jubileuszu 25-lecia powołania formacji żuawów oraz uczynioną przy okazji wycieczkę do Włoch, do miejsc swych dawnych walk³⁶.

Wspomnienia Morawskiego z czasów włoskich mają bezsprzeczne walory poznawcze. Dokumentują czynny udział Polaków w walkach toczonych przez papieskich żuawów. Opisują tę formację, rozkład dnia żołnierskiego, wyposażenie bojowe, stan koszar, musztrę, manewry oraz wykorzystanie czasu wolnego, potyczki z oddziałami Garibaldięgo i regularną wojnę z armią włoską, a także zadania „cywilne” (walka ze skutkami epidemii cholery w Albano w roku 1867). W kolejnych wydaniach coraz wyraźniej widać uświadamianie sobie przez autora duchowej formacyjności żuawów (w *Pro Deo et Patria* również tzw. „białych ojców” kardynała Lavigerie, czyli zbrojnej formacji, mającej chronić misje afrykańskie) jako nowożytnych rycerzy krzyżowych, gotowych ponieść męczeńską śmierć w obronie wiary katolickiej. Wspomnienia te ukazują mit kombatancki jako wspólnotę losu, która przyjaciół i wrogów łączy poczuciem szacunku i życzliwości. Autor opisuje także Piusa IX: do obrazu twórcy *Syllabusa* dodaje rysy świadczące, iż był on osobowością niezwykłą, mającą wyjątkową charyzmę, odwagę osobistą i dar empatii.

Na tle polskich wspomnień i wrażeń z pobytu w Italii wspomnienia Morawskiego wyróżniają się (może pod wpływem Zygmunta Krasińskiego, którego autor cytuje) stosunkowo dużym udziałem refleksji historiozoficznej. Rzuca się w oczy wyjątkowo silna estetyzacja w obrazach przyrody, opisach działań bitewnych i uroczystości. Co zaskakujące, wspomnienia te zawierają pewną ilość deskrypcji

³⁵ A. Morawski, *Poza krajem*, Kraków 1877, s. 279-292. Recenzje pochodziły z następujących czasopism: „Kurier Poznański” 1872, nr 204, „Kurier Poznański” 1872, nr 250-251, 254, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 260, „Czas” z 14 września 1872, „Przegląd Lwowski” 1872, nr 18, „Kurenda Metrop. Obrz. Łac. Lwowskiego” 1872, nr 2141.

³⁶ Z tych względów podstawą dalszych przytoczeń będzie *Pro Deo et Patria*, lokalizacja bezpośrednio po cytacie.

miejsc kultu religijnego, ale milczą zupełnie na temat obiektów sakralnych oraz dzieł sztuki, których zwiedzanie należało do kanonu drukowanych wówczas przewodników turystycznych czy podręczników estetyki (jak Józefa Kremera *Podróż do Włoch*, t. 1-5, Wilno 1859-1864 czy Józefa Łepkowskiego *Sztuka. Zarys jej dziejów zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących*, Kraków 1872). Częste są opisy stanów ekstazy religijnej, uniesienia czy zachwycenia. Dużo miejsca zajmują też uwagi historiozoficzne dotyczące miejsca Polski w Boskim planie naprawienia świata, a także tradycje rycerskie Polaków w walkach za Chrystusa i za Ojczyznę. Tu zwraca uwagę wspieranie się wzorami z historii i literatury – autor parafrazuje Mickiewicza i Krasińskiego, wyobraża sobie, iż jest Mohortem (wpływ Wincentego Pola), można mówić o oddziaływaniu *Przenajświętszej rodziny* Józefa B. Zaleskiego, zauważyć można wpływ religijnego piśmiennictwa hagiograficznego. Włochy pod piórem Morawskiego są bliższe tradycji romantyków, niż opisom jego rówieśników, urodzonych w latach 40. Wspomnienia autora dają się ująć w szereg pojęć: estetyzm, ekstaza, historiozofia.

Estetyzm. Morawski wyruszył do Rzymu jesienią roku 1864 z Paryża, w którym przebywał siedem miesięcy, zatem opuścił Polskę, gdzie walczył pod Michałem Heidenreichem, wiosną roku 1864. We Francji przebywał w szkole wojskowej. Decyzję o udaniu się do Rzymu podjął, wyczytawszy w prasie notatkę o zamiarze wycofania z Rzymu armii francuskiej, stacjonującej tam jako ochrona Państwa kościelnego. Wyruszył pieszo, gdyż – jak pisał –

idąc, mogłem łatwiej i bliżej poznać te piękne kraje, jakimi są bez wątpienia Francja i Włochy, ich zabytki starożytne, którymi słusznie się szczyca, i przejrzeć się swobodnie w rozkosznej a tak wspaniałej naturze, co przy podróży drogą żelazną byłoby niepodobieństwem [s. 91].

Przez Lyon udał się, by przebyć Alpy. Góry zachwyciły go potęgą kontrastów wertykalnych oraz przejrzystym błękitem nieba i grą promieni słonecznych. Wprawiało to podróżnika w „dziwnie słodki spokój”, „jakieś upojenie, radość, tęskną, rzewną”. Odczuwał w naturze obecność Boga i wyrażał ją stylistycznie, jak Słowacki w *Beniowskim* (s. 95). Podobne uczucia rejestrował przy oglądaniu brzegu morza nad Adriatykiem („wpatrując się w te masy wód, którym Wszchemocny nakreślił granice – uwielbiałem w głębi duszy potęgę i dobroć Jego” – s. 99).

Morawski rzadko opisuje obiekty materialne jako przedmioty estetyczne. Bardziej go zajmuje widok natury. Wyraźnie preferuje „obraz” i „widok” (pejzaż). Pisze: „Śliczny obraz jakby mozaikowy” (s. 98), „piękny zaiste i uroczysty był obraz tej ceremonii” (s. 141), „co nadawało coś demonicznego, groźnego i tajemniczego temu obrazowi, zlanemu jakby purpurowym powietrzem” (s. 159). Skala ocen eksponuje malowniczość, piękno, śliczność (z wariantem „prześliczny”). Ciekawe, że tych określeń używa tak w odniesieniu do przyrody, jak przy opisach

wyglądu wojsk papieskich oraz wykonywanych przez nich manewrów („Manewr ten, wymagający wprawy i zwinności, prześlicznie wykonali żuawi. Zajmującym wielce był widok tego podwójnego i naprzód wymijającego się wzajemnie łańcucha tyralierów” (s. 123), „nowe, w ślicznych strzeleckich kostiumach ukazują się bataliony rzymskich ochotników” (s. 185). Ma się czasem wrażenie, że owo zewnętrzne piękno oddziałów wojsk papieskich jest dla autora dowodem na istnienie Boga. Żołnierze Chrystusowi są piękni fizycznie, walczą za świętą sprawę, są czysti moralnie; przeciwnicy są brzydzy, ordynarni, tchórzliwi, mają niskie instynkty złodziejskie („kryminaliści z tym brudnym motłochem” s. 188), słowem – są oddziałami szatana (s. 133).

Zachwył estetyczny wzbudzają w autorze rozległe widoki z pasmem gór i lasów na horyzoncie.

Najulubieńszym celem onej [przechadzki] były góry, z szczytów których, o zachodniej godzinie zwłaszcza, tak się pięknie i malowniczo przedstawiało morze i ziemia [s. 160].

Odczuwał wtedy autor potęgę i piękno stworzenia, widział w przyrodzie dzieło Boga.

Są chwile w naturze, których żadna mowa określić nie zdoła. Jakież bowiem słowa potrafią oddać tę dziwną grę światła i cienia, tę przejrzystość barw perspektywy, tę cudną harmonię ogólnego kolorytu, morza, skał, jarów, powietrza, nieba – nieba Italii zwłaszcza, tej najpiękniejszej krainy świata! [s. 160].

Morawski był w wyjątkowy sposób uwrażliwiony na widoki nieba i efekty blasku. Można powiedzieć, iż ustawicznie śledził zarówno „spadanie czerwonych promieni słońca” (s. 159), „słońce w całym blasku” (s. 122), „promienie słońca w połyskach broni gorejące” (s. 141) jak i gwiazdy nocą („Ciemnolazurowy firmament pokrył się milionami iskrzących się na nim światel. Gwiazdy, jedne błyszczą jasno, inne to zapłoną, to znów pobledną: migotają się i niby ze wstydu kryją naraz światła swoje przed wzrokiem człowieka” – s. 178). To piękno natury kazało mu adorować Boga, ale też kontrast wyglądu Italii z zapamiętanym obrazem rodzinnego kraju wprawiał go w przeżycia smutne i nostalgiczne:

Patrząc na to precudne niebo Italii, którym Bóg przykrył, gdyby kopułą promienną, edeńską naturę tej krainy, wypowiadałem tęsknotę mej duszy za moją Ojczyzną ukochaną [...] [s. 156].

Zostawił Morawski kilka uderzających opisów ruin dawnej pogańskiej Romy, oglądanych przy blasku księżyca, kiedy „wyobraźnia nadaje ruinie potężniejsze rozmiary i moralne jej znaczenie podnosi” (s. 157), „Wszystko zajmuje i zachwyca w tej olbrzymiej ruinie” (s. 153). Styl tych opisów zdradza pokrewieństwo z *Listami z Krakowa* Kremera, jest wyraźnym śladem romantycznej estetyki idealizującej.

Ekstaza. Morawski interesował się stanami ekstazy zachwyceń i zostawił obszerny opis, na podstawie bogatej literatury, głośnej sprawy stygmatów oraz niewytłumaczalnych reakcji Ludwika Lateau na przedmioty religijnego kultu.

Zachwyty, zachwycenie albo ekstaza nie jest nic innego, tylko stan, w którym dusza tak się w Bogu i w rzeczach niebieskich zatapia, iż ciało i zmysły nie wiedzą nic o tym świecie³⁷.

Utrzymując jego terminologię, należałoby uznać jego sposób przeżywania piękną za zachwyty „przyrodzony” (odmienny od „nadprzyrodzonego”). Doznawał takich stanów w kontakcie z zabytkami sztuki religijnej³⁸, pięknem przyrody oraz podczas obrzędów religijnych. Wrażenia pierwszych dni w Rzymie skwitował krótko: „Dusza ukorzyła się w modlitwie, opromieniła się błogim uniesieniem uczuć szlachetnych i wzniosłych i serce żywiej zabiło” (s. 193). Wieczory w koszarach ujmował w opis przeżyć estetyczno-religijnych:

Urok pogodnego nieba Italii, ciemnoniebieskiego, wionął srebrzystą promienistością gwiazd niezliczonych, a muzyka pełna, harmonijna, mistrzowska, podnosiła i uwydatniała powab tego obrazu, który kołysał duszę w jakimś nadziemskim, dziwnie błogim upojeniu [s. 115].

Podczas obserwowania ruchów chmur burzowych, które się uformowały na wzór walczących armii, każdy żuaw, jak pisze Morawski, spoglądał „z nieopisanym zdumieniem”, niektórzy „stali jak posągi nieruchome, nie mogąc zdać sobie sprawy z tego szczególniejszego zjawiska” (s. 122).

Wrażenia estetyczne prowadzące do stanu ekstazy kilka razy opisał autor, relacjonując uroczystości religijne z udziałem Piusa IX. Oto opis błogosławieństwa, udzielanego przez papieża tłumom podczas świąt Wielkanocnych:

Ach! żadne słowa nie zdołają wyrazić, żadne pióro opisać tej uroczystości – o! wtedy czuje się niejako, że się znajduje w przedsionku Nieba – a gdy ten widomy Namiestnik Syna Ojca Przedwiecznego zakresli znak krzyża św. w powietrzu na cztery strony świata, powtarzając silnym, dziwnie sympatycznym głosem słowa święte, wtenczas zapomina się zupełnie o tej biednej ziemi, zdaje się, jakoby niebo rozwarło swe sklepienie i ukazało oczom duszy chwałę Najwyższego – a spokój i radość niepojęta przejmują całe jestestwo człowieka [s. 123].

Tego typu opisy w ówczesnej prasie akcentują okazałość i oprawę artystyczną podobnych uroczystości, zwracają uwagę na jej ideowo-symboliczne znaczenie,

³⁷ A. Morawski, *Ludwika Lateau*, w: tenże, *Ze skarbnicy wiedzy i prawdy oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych, społecznych itp.*, Kraków 1882, s. 532-533.

³⁸ Zaskakujące, że tak chętnie podkreślający cześć dla Matki Boskiej autor opisał domek, „w którym mieszkała Boga-Rodzica w Nazarecie” w stylu sprawozdawczego przewodnika po muzeum (s. 100-102), bez śladu osobistych wzruszeń.

ale nie ujmują stanów duszy człowieka poddanego uniesieniu aż do tego stopnia³⁹. Podobnie jest w opisie wizyty Piusa IX w obozie na błoniach Hannibala⁴⁰:

Dziwną a błogą jakąś uroczystością tchnęły przestrzenie. Świąteczne blaski pływały w powietrzu. [...] Piękny zaiste i uroczysty był obraz tej ceremonii. Te promienie słońca, w połyskach broni gorejące, w dymach armatniej salwy na tysiączne (!) barwy i odcienia rozstrzelone – ten tłum ludu, czci i miłości porywem natchniony, ta na koniec wspaniała postać ojca Świętego, jakby w powietrzu unosząca się; wszystko to pobudzało ducha do wrażeń uroczystych i wyobraźnię do lotu nęciło. Mimowolnie ujrzałem się wobec wielkiej sceny Sądu ostatecznego, gdy ogłosiwszy wyrok swój, Pan zastępów będzie się unosił ku niebu, w orszaku dusz wybranych, przy śpiewie chórów anielskich i rozgłośniej symfonii piorunów. [...] Głęboka cisza zaległa przestrzeń – duchy skupiały się w modlitwie i unosiły ku niebu. I pewny jestem, że oko Stwórcy łaskawie wtedy patrzyło z wysoka na wierny lud swój, jednoczący swe korne modły z błaganiem Namiestnika Jego na ziemi [s. 142].

Ciekawy jest też opis obrony Rzymu przed decydującym atakiem wojsk włoskich. Jest duża różnica stylistyczna między opisem potyczek z oddziałami Garibaldiego, które wtargnęły do Rzymu z zamiarem wywołania powstania (s. 126-127), a bitwą, po której papież wydał rozkaz złożenia broni. W pierwszym przypadku autor operuje krótkimi zdaniami z żołnierskiego meldunku, walka toczy się na krótki dystans z udziałem broni krótkiej i białej. Przeciwnik jest przedstawiony jako zbieranina ludzi nietrzeźwych, tchórzliwych, zwykła banda. W drugim autor postępuje według wzorów wziętych z opisów obrony polskich placówek w powstaniu listopadowym. Widać wpływ *Reduty Ordona*. Autor skomponował opis tak, że rozpoczyna go liryczny obraz pięknej przyrody, którą zakłócają najeźdźcy, nasuwający skojarzenia z napadami Maurów i Turków. Chwila zatem podniosła, równa co do znaczenia ze sławnymi w dziejach, rozstrzygającymi walkami w obronie chrześcijaństwa. Od liryzmu opisu przechodzi autor do eksklamacji uczuć religijnych wśród obrońców Kościoła. Zebrani tu Polacy wierzą, iż ich garstka swą postawą w bitwie „przyśpieszy zmiłowanie Boże nad Ojczyzną ukochaną” (s. 182). Polacy gotują się na śmierć męczeńską i za Kościół, i za Polskę. Obywatele rzymscy żegnają dzieci i braci, posyłają ich na pewną śmierć jako ofiary składane Bogu („Dziś Bogu cię oddaję! Pomnij o dziecię ukochane – pomnij o twej biednej matce, gdy przed tronem Pana w męczeńskiej staniesz

³⁹ Por. obszerny opis z wielkiej uroczystości procesji Bożego Ciała w Rzymie, na którą zjechało się 348 biskupów. „Wspaniała i jedyny był w swoim rodzaju orszak parami postępujących pasterzy, [...] W tym nieskończonym biskupów szeregu, tak widocznie i dotykalnie przedstawiającym powszechną jedność katolickiego kościoła, widać było nawet biskupa murzyna, [...] unosiła się postać Najwyższego Pasterza, który się zdawał kłęzcęć na siedzeniu, na którym go niesiono” – [Rzym, 23 czerwca], „Dziennik Poznański” R. 9: 1867, nr 140, s. 2.

⁴⁰ Wiarygodność tego opisu może być w szczegółach kwestionowana, ponieważ inne relacje z tej uroczystości mówią, iż w środku mszy nagle pojawiły się chmury i spadł ulewny deszcz, wskutek czego ćwiczenia wojskowe w obecności Piusa IX przerwano. Zob. *Ojciec Święty w obozie*, „Krzyż” R. 3: 1867, nr 28, s. 224.

koronie!”, s. 185). Obszerny opis bitwy jest dynamiczny. Prezentacja piękna przyrody ma tworzyć tło dla moralnego piękna umierania za wiarę. W końcowej fazie opowiadania autor skupia się na ostatnich chwilach życia młodego Polaka, który kieruje westchnieniem do Polski i do Boga. „Tak umarł chrześcijański rycerz – jedyny syn u swoich rodziców – tak umarł żuaw papieski, syn polskiej ziemi!...” (s. 189). Pierwodruk prasowy był inaczej wystylizowany⁴¹. Patos tego opisu jest ostatnim akordem długiego opowiadania. Autor stopniuje napięcie – najpierw elementy patosu pojawiają się w dialogach żuawów-Polaków, później w opisie śmiertelnie rannego żołnierza, który roztacza wizję przyszłego zwycięstwa mimo doznanej klęski.

Historiozofia. Adam Morawski we wspomnieniach żołnierskich z Włoch przeplatał sprawę Kościoła ze sprawą polską. Można rzec, iż doświadczony klęskami obu batalii reprezentował postawę *contra spem spero*. Wierzył w ziszczenie się spraw, za które walczył i za które polegli jego przyjaciele. Postawę rycerza Wiary przeniósł później na rycerza Prawdy, walczącego piórem, jako autor dzieł religijno-filozoficznych, z fałszem „zgubnych teorii i doktryn” (s. 235). Refleksje autora skupiają się na dwóch zasadniczych płaszczyznach: Kościoła powszechnego oraz Polski. Los Państwa Kościelnego i los Polski ujmował jako analogię⁴² zagrożeń zewnętrznych oraz imperatywu walki o niepodległość, gdyż jej zaniechanie grozi wyrzeczeniem się tożsamości. Zasady filozoficzne, które organizowały myślenie autora o historii, można chyba wyprowadzić z Augustiańskiej teologii dziejów jako drogi, „na której *civitas Dei*, po epizodzie ziemskiego upadku i dramatycznego starcia z *civitas diaboli*, powraca do swego źródła i kresu zarazem”⁴³. Dzieje to arena walki Boga i szatana, idei „dobroci, miłości i miłosierdzia Stwórcy” (s. 258) z ideą „pogańskiego fanatyzmu” (s. 158), „barbarzyństwa” (s. 159), „złości i niewdzięczności ludzkiej” (s. 258).

⁴¹ „Przegląd Lwowski” R. 1: 1871, nr 15, s. 147. Brak w nim akapitu bezpośrednio poprzedzającego fragment zacytowany. Akapit ów mówi o dźwięku dzwonów kościelnych, co sugeruje, iż dusza zmarłego odchodzi o nieba. Po zacytowanym zdaniu następowało osobiste wyznanie autora: „Straciłem jednego z najdroższych mi przyjaciół. Tyłu moich towarzyszy broni już w niebie, a ja tułam się jeszcze, biedny i tęskny wygnaniec... wśród obcych tułacz a wśród swoich obcy...” Ton osobisty, widać, osłabiał wrażenie patosu heroicznej śmierci, skarga wprowadzała dysonans do obrazu wniebowstąpienia męczennika za wiarę, dlatego w wersji poprawionej ton osobisty znika zupełnie.

⁴² O poznawczej roli analogii w sferze wartości historycznych zob. *Historyczna dynamika wartości. Studia nad aksjologicznymi interpretacjami dziejów*, red. Z.J. Czarnecki, S. Symotiuk, Lublin 1990.

⁴³ Z.J. Czarnecki, *Wartości i historia. Studia nad refleksją filozoficzną o ludzkim świecie*, Lublin 1992, s. 71. Morawski pisał: „Wpatrując się duchowo w ten obraz zamierzchły największej politycznie potęgi starożytnego świata, przeszedłem analogicznie do wspomnień o Polsce, strasznej niegdyś sąsiadom – o Polsce, której duch rycerski w niedawnych przejawiał się bojach, stary wawrzyn dziejowy nowymi przystrajając listki. Marność spraw ludzkich, znikomość potęgi ziemskiej i sławy, przelotność wszystkiego, na czym człek dzieła swej dumy opiera, owiały mgłą smutku i tęsknoty za Niebem, powrót mój do mieszkania” (s. 107).

Historia w ujęciu Morawskiego jest moralitetem. Dzieje ludzkości widział on więc jako umoralniający ciąg obrazów triumfów, pychy i upadków tak bolesnych, jak wielkie były grzechy, które doprowadzały w końcu do ruiny największe nawet potęgi. Ruiny pogańskiej Romy opisywał pod wyraźnym wpływem *Nie-Boskiej komedii*. W wyobraźni zapełniał je żyjącymi wtedy ludźmi, wskrzeszał obrazy wielkości rzymskiej kultury, która jednak nie sprostała wymaganiom etyki. Ruiny Romy są wyrzutem sumienia za zbrodnie tu popełnione, za uwielbienie wojny i przelewanie krwi ludzkiej, pojmowane jako godziwa rozrywka, za znieważenie Boga w dziele stworzonym przez niego. A po upadku Rzymu papieskiego podobny do pogańskiej Romy los czeka Paryż, który poprzez Komunę stał się godny swej starorzymskiej poprzedniczki. Bo „cudowne to i urocze dzieło Boże, te wspaniałe dary dane przez najlepszego Pana i Ojca – psuje, zożydza i plami” (s. 258). Paryż to współczesny Babilon, podpowiadał autor, który z tej analogii wysnuwał wizję klęsk przyszłych:

Oparłszy się, leżąc na murawie w cieniu świeżo ociosanej olbrzymiej kolumny, spoglądałem na nizinę, na ten nowożytny Babilon, rozłożony u stóp moich – w miejscu, gdzie niegdyś za dawnych rzymskich czasów, wznosiło się miasto Lutecja. Ileż tam w tym padole tętni życia – ile ruchu, gwaru i rozkoszy ile, a co za bogactwa – ile tam łez płynie – ile nędzy, bóleści i rozpacz – ile pychy, zawiści, zbrodni i bluźnierstwa – a jak wiele poświęcenia, modlitwy i miłosierdzia – widoczna, że to jeszcze przeważa na szali sprawiedliwości Bożej... Wielkie, wspaniałe, bogate i ludne miasto, [...] przyjdzie czas, ze szczytu tej góry, na zdruzgotanym już odłamie granitu z tej samej kolumny, w której cieniu teraz spoczywam – usiądzie jakiś błędny pielgrzym i będzie się ciekawie wpatrywał w smutną i głuchą pustynię, rozłożoną tam w dolinie [...] [s. 245].

Te przyszłe klęski to kara za grzechy. Za wielki grzech opuszczenia Rzymu przez armię francuską, mającą chronić papieża, Francja już została pokarana Komuną Paryską. Grzech i kara za jego popełnienie wyznaczają porządek dziejów, nad którym czuwa Bóg jako sprawiedliwy sędzia. Kościół i Polska w obecnej sytuacji cierpią za popełnione dawniej winy. Na marginesie refleksji o powstaniu styczniowym pisał autor:

Ów rok, na zawsze w dziejach Ojczyzny naszej pamiętny, stanowił jedną z tych epok opatrnościowych, w których Bóg i stwórca wszystkiego wstrząsa drętwiącą żywotność Narodu naszego, aby nie zginął na zawsze – aby go zachować od samobójstwa i uwłaszczeniem włóścian zdjąć ostatecznie ciężki grzech z narodu – a krwią, łzami i męczeństwem naszym, zadośćuczynić sprawiedliwości Boskiej, za straszny bunt – podniesiony od półtora wieku przez narody ziemi przeciw Bogu i Jego św. Kościołowi. Naród nasz cierpi wraz z kościołem św. za okupienie miłosierdzia bożego dla innych i dla siebie [s. 11].

Polska zgrzeszyła przeciw bliźniemu – ludowi, nie dochowawszy ślubów Jana Kazimierza. Ten grzech został zmazany przez akt uwłaszczenia chłopów w powstaniu styczniowym. Grzechy narodów chrześcijańskich to narastające bezbożnictwo, lekceważenie wiary, nadziei i miłości. Obok grzechów własnych nieszczęścia

i klęski, spadające na Rzym papieski oraz na Polskę, pochodzą z zewnętrznego grzechu zdrady. Wobec papieża rolę Judasza spełnił Napoleon III, wycofując swe wojsko, czym umożliwił najazd zrewoltowanych Włochów pod wodzą ich króla, zbuntowanych przeciwników prawowitej władzy. Wobec Polski grzech zdrady i najazdu popełniła Rosja.

[...] tam – czuliśmy się bliżej Niebiańskiej Jeruzalem, bo tam Ojciec wszystkich wiernych, Zastępca Jezusa Chrystusa – pozostaje zdradzony i znieważony przez najezdnicę, który ujarzmił lud mu wierny [s. 195-196].

[...] biliśmy wrogów Kościoła a w r. 1870 zdraдлиwego Piemontczyka – który zagarnawszy zdraдлиwie tyle innych narodów półwyspu włoskiego, mordem i pożogą zdobył wreszcie Stolicę Świętą a wolnych Rzymian ujarzmił. Drugi to naśladowca mocarza Północy, który gnębiąc i mordując Polskę – sięga już po inne wolne narody słowiańskie, ażeby w imię <zjednoczenia Słowiańszczyzny> zagarnąć je wszystkie i również ujarzmić [s. 259-260].

Morawski uparcie powtarzał, by nie liczyć na pomoc ludzi, ale Boga, inaczej nigdy nie odzyskamy wolności (s. 161-162, 181-182, 292). Program polityczny autora sprowadza się do zapewnienia, że wolność ojczyzny i Kościoła powszechnego to pojęcia niesprzeczne. „Pamiętaj, że bronić Kościoła to nasza najświętsza sprawa! Broniąc go, bronimy Polski!” (s. 181). Podobnie francuscy żuawi najpierw bronili Kościoła, a później oni niemal jedyni wsławili się męstwem w obronie Francji przed pruskim agresorem. Przykłady, które w tej argumentacji są przytaczane, odwołują się do państw, gdzie panującą religią było prawosławie lub protestantyzm. Stąd walkę narodową można było identyfikować z walką za wiarę, stąd formuła nowoczesnych krzyżowców, którzy idą na bój z wrogami Chrystusa (obok wspomnianych wyznań są nimi masoni oraz rewolucjoniści). Pogląd Morawskiego charakteryzuje stanowisko ultramontańskie, podobnych argumentów używali np. książdz Zygmunt Golian i Maurycy Dzieduszycki⁴⁴. Morawski pisał:

[...] jak długo Polacy będą się trzymać Namiestnika Chrystusowego, w osobie Papieża rzymskiego, i tym samym wierni pozostaną wierze świętej rzymsko-katolickiej, nie tracąc cierpliwości i nadziei wśród cierpień i prześladowań, tak długo silni będą duchem swego narodu, który w końcu wyjdzie zwycięsko z tych zapasów, na podziw wszystkich narodów i wrogów swoich, a na chwałę Bożą! – W przeciwnym zaś razie, rozplyniemy się w żywiole nam wrogim... [s. 181-182].

Stałym punktem odniesienia są dla Morawskiego Bóg i Polska. W Bogu, jako sędzi sprawiedliwie rejestrującym polskie zasługi w obronie wiary, szukał nadziei,

⁴⁴ Z. Golian, *Baczność katolicy*, Kraków 1860; tenże, *Nieprzyjaciele sprawy papieskiej w Polsce stawieni wobec prawdy dziejowej. Rozbiór broszury pod tytułem „Papież i Polska”*, Kraków 1860; tenże, *Moderanci wobec Kościoła, Narodu i Dziejowej przeszłości*, Lwów 1871; M. Dzieduszycki, *Ojczyzna*, Lwów 1867; tenże, *Studium o papieżach*, Lwów 1872.

gdy tracił resztki optymizmu. We wspomnieniu Polski, jej cierpienia i heroicznego męstwa, szukał celów życia – cokolwiek czynił, czynił z myślą o Polsce. Zapewne, emigrant dopiero co przybyły z pola walki, był jeszcze pod bardzo silnym wrażeniem powstania, stąd może odcień afektacji czy teatralizacji zachowań patriotycznych. Oto autor brnie pieszo przez zaśnieżone Alpy. „Idąc torowiskiem, pisałem na śniegu laską lub śpiewałem <Jeszcze Polska nie zginęła>, aby echo polskie odbijało się od kamienistych ścian tych olbrzymich głazów” (s. 97). Po noclegu wyrusza w dalszą trasę, do Rzymu, ale najpierw, wyznaje: „Obróciłem się w stronę mojej ukochanej Ojczyzny, padłem na kolana i modliłem się gorąco do Boga [...]” (s. 98). Spotkawszy w Rzymie weterana powstania listopadowego, woła w uniesieniu: „Cześć! Cześć tobie bohaterze! – ostatniemu z Mohortów naszych, co przez całe życie dzierżyli zaszczytnie w męskiej dłoni oręż polskiej sprawy i ubolewając nad skarłowaciałym pokoleniem tyłu wieków narodowej sprawy, umierali z okiem zwróconym tam, gdzie ich Ojczyzna uleciała!...” (s. 106). Ta symbolika: centrum świata – strona ojczysta, symbolika wspólna dla autora i reprezentanta starszej generacji, wyznacza hierarchię wartości tułactwa. Ale jednocześnie odbiera wspomnieniom ich wymiar indywidualnego przeżywania świata. Aplikowanie motywów stałych modlitw, ustawicznych westchnień do Ojczyzny oraz oburzania się na wrogów papieża, przenosi te wspomnienia z porządku prywatnego w społeczny, pedagogiczny czy wręcz kaznodziejski.

Dwa zagadnienia tematyki polskiej warto wyeksponować. Pierwszy to proctwa i zapowiedzi dotyczące przyszłości niepodległej Polski. Na s. 118-120 autor podał przykłady spełniania się przepowiedni Piusa IX. Miał on kilkakrotnie występować z naganami wobec rządu rosyjskiego, a nawet wyrzec, iż za prześladowania Polaków przez Rosję Bóg pokarze cara na jego dzieciach. „I w tym dniu następca tronu syn Aleksandra II umarł w Nicei” (s. 119). W oswobodzonym już kraju, mówił autor, Polacy powinni postawić pomnik Piusowi IX za jego niezachwianą wiarę w odzyskanie wolności przez Polskę, bo jego wiara dodawała im sił. Na s. 190-193 autor, chcąc wykazać, iż Bóg sprawiedliwie pokarał Francję za odstąpienie papieża, zestawiał datyienne i godziny: kolejnych czynności Francuzów w Rzymie oraz klęsk, które im zadali Niemcy. Istotnie, zastanawiające zbieżności. Może przypadkowe, ale dla Morawskiego wszystko jest jasne: „Prawdziwie – palec Boży jest tu!” (s. 193). Te elementy profetyczne wspomnień pozwalały autorowi na tworzenie optymistycznych obrazów przyszłości:

[...] wyobrażając sobie, gdy w dniu wyznaczonym przez Opatrzność, podobnie jak my obecnie, tak kiedyś wojska polskie na czele, będą wkraczały do Warszawy po oswobodzeniu już całej Polski, dziwnym zbiegiem okoliczności przez Ojca Przedwiecznego zdziałanych, i łzy radości zwilżyły oczy, przewidując ten przyszły triumf najukochańszej Ojczyzny mojej [s. 135].

Drugi to polskie ślady rozrzucone po świecie. Polaków spotykał autor wszędzie, nawet w zapadłej głuszy wsi szwajcarskich czy włoskich. Wszyscy byli emigrantami politycznymi, wszyscy rycerzami sprawy polskiej. W Rzymie udał się do Onufrego Korzeniowskiego, kapitana z roku 1831. Poznał tam generała Józefa Szymanowskiego i wysłuchał jego relacji o kampanii napoleońskiej. Do żuawów dostał się dzięki wstawiennictwu ks. Hieronima Kajsiwicza. Służąc w żuawach, szedł śladami Legionów Polskich. Pamięć o nich jeszcze się przechowała wśród ludu, jeszcze wieśniacy mieli w oczach „żołnierzy bardzo pięknych, wspaniałych, walecznych” (s. 163). Morawski obszerniej pisał o Kniaziewicz, wszędzie, gdzie był, szukał pamiątek po żołnierzu polskim. Znalazł napis wyryty na kapliczce w Tresulti, w górach neapolitańskich, z nieczytelnym nazwiskiem „Antoni ...owski. 1798”. Tu autor dodał: „Pomodliłem się za jego duszę i wyryłem u spodu swoje nazwisko” (s. 163). Wszystkie te znaki „polskiego wiarusa znad Wisły lub Niemna” autor zbierał, chronił od zapomnienia. To sztafeta czy ogniwa łańcucha polskiego cierpienia i polskiego umiłowania wolności, za którą się płaci wygnaniem lub śmiercią. Ale ta sztafeta to również nauka dla przyszłości, aby rozumnie szafować krwią narodu.

I gdzież nie walczyli Polacy! Wszędzie przelewali krew swoją – i pod pięknym niebem Italii, i w dzikich wąwozach skwarnej Hiszpanii, i w rozpalonych piaskach Afryki, i w lodach północy, i w Ameryce! Łatwowieśni jak dzieci, mężni jak lwy, nieśli oni na słowo obce swój oręż szlachetny, w nadziei, że nim pod obcym niebem Ojczyznę swoją wywalczą. I cóż? – męstwo, wierność, ofiara – nic nie pomogło, bośmy na ludzką pomoc więcej liczyli, niż na pomoc Boską i swoją [s. 162].

Dziewiętnastowieczny Rycerz Krzyża, Adam Morawski, został upamiętniony przez Jana Matejkę jako reprezentant idei Polski wiernie stojącej przy stolicy apostołskiej. Przy drugiej, już cywilnej, podróży do Rzymu, autor zwiedzał muzeum watykańskie, gdzie eksponowano *Odsiecz Wiednia*. Rozpoznał na nim siebie:

mistrz i mnie sportretował po lewej stronie jako prowadzącego swój regiment rotmistrza na koniu, w pełnej zbroi, okrytego skórą lamparcią, w szyszaku, na bokach którego jest coś w rodzaju skrzydeł metalowych [s. 260].

Idea walki „za wolność waszą i naszą” miała więc i takich reprezentantów, jak owych kilkudziesięciu polskich żuawów, którzy zarzucali Garibaldiemu, że namawia Polaków do złania się z Rosją. Którzy wyobrażali sobie, że w Rzymie są polskimi Mohortami, broniącymi chrześcijaństwa. I którzy przed decydującą bitwą o Rzym chcieli śpiewać: „Hej kto Polak, na bagnety! [...] Chrystusowa Romo żyj!” (s. 180).

The Polish knights of the cross in Italy in the 19th century

S u m m a r y

The article presents an unknown aspect of Polish-Italian relations in the 19th century. The Poles and Italians of the 19th century shared feelings of solidarity with each other. Both nations fought for the independence of their countries. The literature of these countries at the time frequently eulogized the heroism of soldiers who fought under the slogan “for our and your freedom”. The Italians were heroes of the Polish uprisings, and Poles fought for the Italians. The Poles supported Garibaldi and Victor Emmanuel in their fight against Austria, because Austria was also Poland’s enemy. However, during the fights over Rome in 1870 Poles fought for both sides. Some served Garibaldi, and others defended the Papal States and the secular power of the Pope. The memoirs of one papal zouave survived. Its author, Adam Morawski, published his recollections from Italy and from the times of the fight for Rome several times and under several different titles. His memoirs were popular in Poland in the second half of the 19th century. They depicted the political hopes of Poles who assumed that only the Pope’s political pressure on Russia, Prussia and Austria could save Poland from repressive measures. As a historiosophic concept, Morawski’s views represent a delayed voice of Romanticism. Describing Italy, the author was looking for evidence to support the thesis that the pagan Rome collapsed, because the people did not believe in God. The world of his time reminded him of the agony of Rome. This moralistic philosophy links Morawski with Zygmunt Krasiński.